

Bartosz Rydliński: Praca jako wartość nadrzędna

Uśmieciwienie polskiego rynku pracy w obecnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa dzisiaj mści się na nas wszystkich. Z oczywistych powodów rodzi się szereg pytań o to, czy jako społeczeństwo także ponosimy pewną odpowiedzialność za przyzwolenie na to, by miliony Polek i Polaków funkcjonowało na rynku bez fundamentalnych społecznych praw – pisze Bartosz Rydliński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Corona-krisis”.

„Praca jest [...] aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym, zawsze aktualnym i wciąż na nowo domagającym się, by o niej myśleć i świadczyć. Coraz to nowe bowiem powstają pytania i problemy, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także obawy i zagrożenia, związane z tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność — ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym” – tymi słowami Święty Jan Paweł II wprowadzona nas do encykliki *Laborem exercens*. Brzmia one dzisiaj tym bardziej doniośle, że od przeszło dwóch tygodni jesteśmy świadkami prawdziwej rewolucji na światowym, europejskim oraz polskim rynku pracy. Sytuację można przyrównać do gwałtownego zaciągnięcia hamulca w rozpędzonym pociągu jadącym po Centralnej Magistrali Kolejowej. Z tygodnia na tydzień, po ogłoszeniu narodowej

kwarantanny przez rząd Mateusza Morawieckiego miliony osób zostało pozostawionych samych sobie, często bez środków do życia, z widmem osobistego lub firmowego bankructwa. A wszystko wskazuje na to, że to dopiero początek problemów, z którymi będziemy się mierzyć w całym 2020 roku.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Lekcja na przyszłość

Prawie trzy miliony osób w Polsce pracuje, a raczej pracowało na elastycznych formach zatrudnienia. Umowy o dzieło, zlecenie i samozatrudnienie w powszechny i dość patologiczny sposób zastąpiły umowę o pracę, cywilizacyjną zdobycz ruchu robotniczego, zarówno tego spod sztandaru Polskiej Partii Socjalistycznej jak i „Solidarności”. Tradycyjne formy zatrudnienia były symbolem „europeizacji” rynku pracy gdyż dają pracownikowi szereg praw, które trudno dostrzec poza starym kontynentem. Prawo do urlopu, do zwolnienia lekarskiego, do godziwej emerytury, w końcu prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych składają się na fundament państwa dobrobytu czyli jednego z największych osiągnięć powojennego ładu społeczno-ekonomicznego. Uśmięciwienie polskiego rynku pracy, które na tle „starych” państw Unii Europejskiej wypada nadzwyczaj toksycznie, w obecnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa COVID-19 dzisiaj mści się na nas wszystkich. Z oczywistych powodów rodzi się szereg pytań o to, czy jako społeczeństwo także ponosimy pewną odpowiedzialność za przyzwolenie na to, by miliony Polek i Polaków

funkcjonowało na rynku bez fundamentalnych społecznych praw. Nie sposób także uniknąć dyskusji na ile przegrani obecnej sytuacji sami są sobie winni gdyż celowo wybierali „nieoskładkowaną” pracę ulegając pokusie większego zarobku, a na ile byli bez takiego wyboru, gdyż stanęli przed dylematem umowa śmieciowa bądź bezrobocie. W obydwu przypadkach nie należy jednak stygmatyzować przegranych koronakryzysu, lecz starać się przerobić tą lekcję jako wspólnota. W życiu bowiem jest jak na rynku pracy - Nie wszystko wychodzi tak jak się planowało oraz nikt nie jest samotną wyspą, nawet jeśli niektórzy starali się temu przeczyć swoim zachowaniem i częstym brakiem wyobraźni.

Solidarność to nie slogan, lecz obowiązek

Obecny kryzys oprócz szeregu zagrożeń i wyzwań, z którymi będziemy się mierzyć, jest także szansą na budowę prawdziwie solidarnego społeczeństwa. Zaczynając od pracowników branż, które w największym stopniu zostały dotknięte przez zamknięcie gospodarki, przez lekarzy, pielęgniarki i personel medyczny stojących na pierwszej linii frontu walki z niewidzialnym i śmiertelnym zagrożeniem, po seniorów z grupy ryzyka, których życie i zdrowie jest dla nas obecnie ważniejsze niż fetyszyzacja wzrostu gospodarczego. Pandemia ukazała uniwersalizm zagrożenia gdyż, jak słusznie zauważył Papież Franciszek przed nadzwyczajnym błogosławieństwem „Urbi et Orbi” 27 marca br.: „Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy”. I warto z tej wspólnotowej lekcji wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość. Czy nie nadszedł czas na głośny sprzeciw prywatyzacji zysków i uspołecznienia strat? Czy

państwo nie powinno mocniej interweniować w rynek pracy chociażby poprzez delegalizację „śmieciowego zatrudnienia”? Czy outsourcing usług publicznych oraz produkcji sprzętu medycznego czy leków nie powinien zostać zakazany? Czy w obliczu chronicznie niedofinansowanej służby zdrowia oraz potrzeby wielomiliardowych programów pomocowych międzynarodowe firmy i korporacje nie powinni zostać sprawiedliwie opodatkowane? Czy przedsiębiorstwa zarejestrowane w rajach podatkowych powinny mieć prawo do wsparcia państwa? Czy w obliczu wielomilionowego bezrobocia nie należałoby wprowadzić podstawowego dochodu gwarantowanego? Na te wszystkie pytania będziemy musieli znaleźć odpowiedź w czasie kryzysu i tuż po nim. Od tego jakiej udzielmy odpowiedzi będzie zależało czy odrobiliśmy lekcję z solidarności.

dr Bartosz Rydliński

Autor jest adiunktem w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UKSW, współzałożyciel Centrum im. Ignacego Daszyńskiego.

Fot. Wikimedia Commons, CC BY-SA 2.0



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego